

II. POLEMIKI

WITOLD ZONTEK^a

DOGMATYCZNY PARK JURAJSKI¹: POLEMKA Z ARTYKUŁEM MARTY DUBOWSKIEJ I ADAMA DYRDY

DOGMATIC JURASSIC PARK: A POLEMIC ON MARTA DUBOWSKA AND ADAM DYRDA'S ARTICLE

This article offers a polemical response to Marta Dubowska and Adam Dyrda's arguments concerning the alleged methodological crisis in Polish legal dogmatics and legal education, as presented in their article 'Legal method: An unfulfilled ideal or a harmful myth?' (RPEiS 87(1) 2025). The author challenges the fatalistic diagnosis of contemporary dogmatics, arguing that it is based on anecdotal evidence and an inadequate, narrow understanding of what dogmatic work currently entails. He contends that dogmatics, particularly criminal law dogmatics, has long moved beyond being merely a descriptive and formalistic analysis of *lex lata* (positive law). Modern dogmatics is a practice-oriented discipline that integrates perspectives from legal theory, philosophy, and the social and economic sciences, aiming at norm reconstruction to achieve axiologically optimal solutions within a multicentric legal system. The author also regards the critique concerning the supposed 'dogmatic schoolhouse' and the 'judicialization' of legal education as unsubstantiated and inconsistent with available empirical data. The polemic presents a more optimistic view of dogmatics, asserting that an integrated approach to law is its native feature, and that artificially separating it from legal philosophy and theory is detrimental.

Keywords: criminal law dogmatics; legal methodology; methodological crisis; legal education; functional dogmatics

Artykuł polemizuje z tezami Marty Dubowskiej i Adama Dyrdy dotyczącymi rzekomego kryzysu metodologicznego w polskiej dogmatyce prawa i edukacji prawniczej (*Metoda prawnicza: nieureczywistniony ideał czy szkodliwy mit?* RPEiS 87(1) 2025). Autor kwestionuje fatalistyczną diagnozę współczesnej dogmatyki, opartą – jego zdaniem – na anegdotycznych dowodach i nie-

^a Jagiellonian University in Kraków, Poland / Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Polska
witold.zontek@uj.edu.pl, <https://orcid.org/0000-0002-7850-3930>

¹ Tytuł polemiki jest parafrazą tytułu tekstu Gizberta-Studnickiego *Pozytywistyczny park jurajski* (2013).

adekwatnym, wąskim rozumieniu tego, czym obecnie jest praca dogmatyczna. Wskazuje, że dogmatyka, w szczególności prawa karnego, od dawna wykroczyła poza rozumienie jej jako jedynie deskryptywnej i formalistycznej analizy *lex lata* (prawa obowiązującego). Współczesna dogmatyka to nauka zorientowana na praktykę, która integruje perspektywy teorii prawa, filozofii, a także nauk społecznych i ekonomicznych, dążąc do rekonstrukcji norm dla osiągnięcia optymalnych aksjologicznie rozstrzygnięć w multicytrycznym systemie prawa. Autor również uznaje krytykę dotyczącą rzekomej „szkółki dogmatycznej” i „usędziowienia” edukacji prawniczej za nieuzasadnioną i niespójną z obiektywnymi danymi empirycznymi. Jednocześnie autor pokazuje bardziej pozytywny obraz kondycji dogmatyki i uznaje, że zintegrowane podejście do prawa jest jej naturalną cechą, a sztuczne rozdzielanie jej od filozofii i teorii prawa jest szkodliwe.

Słowa kluczowe: dogmatyka prawa karnego; metodologia prawnicza; kryzys metodologiczny; edukacja prawnicza; dogmatyka funkcjonalna

I. WSTĘP

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem tekst Adama Dyrdy i Marty Dubowskiej *Metoda prawnicza: nieurzeczywistniony ideał czy szkodliwy mit?* (RPEiS 87(1) 2025) o konsekwencjach kryzysu metodologicznego w naukach prawnych, zwłaszcza dla niezwykle bliskiej mi dogmatyki. Tekst ten jest niezwykle erudycyjny, sięga do bogatej palety poglądów na samo pojęcie metody w prawoznawstwie oraz towarzyszących jej poszukiwaniu sporów, kontrowersji i ślepych zaułków. Odnieść można jednak wrażenie, że niezależnie od poruszanych w tekście frapujących kwestii z dziedziny metodologii nauki, pierwotna diagnoza autorów dotycząca stanu debaty i dydaktyki w polskich uniwersytetach oparta została wyłącznie na subiektywnych przekonaniach, by nie rzec wręcz – na dowodach o charakterze raczej anegdotycznym.

Naturalną cechą udziału w dyskursie naukowym jest prezentowanie subiektywnie zabarwionych poglądów na badany temat. To fundament krytycznego myślenia posuwającego daną dziedzinę do przodu. Jednak w każdej dyskusji mającej za przedmiot jakiś konkretny wycinek debaty społecznej nie można abstrahować od realiów i przebiegu tej debaty. Czyniąc z aktualnego stanu edukowania prawników lub stopnia „umetodologicznienia(?)” określonej dziedziny prawoznawstwa kontekst własnych krytycznych uwag, wypada wprawdzie przynajmniej pobieżnie zapoznać się z obiektem krytyki. W pełni zgodzić się wypada z Gizbertem-Studnickim (2013, s. 50), który przy okazji polemiki z autorami tekstów o kondycji współczesnego pozytywizmu prawniczego przestrzegał, że nie ma większego sensu kierować ostrza przeciwko smokowi, który (o ile kiedykolwiek istniał) został już dawno temu pokonany.

Od razu zaznaczyć wypada, że celem niniejszej polemiki nie jest krytyczna dyskusja z poglądami zawartymi w częściach V–VII wspomnianego artykułu, lecz raczej z tym, co stanowi dla autorów intelektualny asumpt do prezentowania własnych przekonań w tej interesującej kwestii. Chodzi raczej o zmierzenie się z niektórymi tezami, które – moim zdaniem – nie do końca

są adekwatne i niepotrzebnie budują fatalistyczny obraz zarówno nauki prawniczej, jak i samej edukacji prawniczej. Chciałbym zaprezentować nieco bardziej pozytywny obraz oparty na obserwacji – „nie jest chyba aż tak źle”.

II. BRAK METODOLOGII CZY BRAK JEJ IDENTYFIKACJI?

Z tekstu Dyrdy i Dubowskiej wysnuć można wniosek, że w obliczu kryzysu metodologicznego w prawniczym nasza codzienna, mozolna praca nad studiowaniem prawa nie ma w sumie większego sensu, póki nie ustalimy i nie opiszemy szczegółowej metodologii przedsięwziętych poczyniń. Tenor artykułu odczytać można jako skierowany (oskarżycielsko?) bardziej w kierunku dogmatyków niż filozofów/teoretyków prawa. Autorzy zdają się milcząco przyjmować, że w tych dwóch ostatnich obszarach kwestia metody jest niekontrowersyjna, a może wręcz oczywista, w silnym kontraście do tego, z czym mierzyć się mają dogmatycy. Niech i tak będzie. Od razu jednak po lekturze tekstu nasuwa się pytanie: co w istocie stanowi dla autorów rzeczywisty problem i, co za tym idzie, przedmiot analiz? Roboczo można zidentyfikować cztery potencjalne kierunki myślenia:

1. Dogmatyka prawa (np. karnego materialnego, cywilnego, administracyjnego) nie wypracowała w ogóle ram metodologicznych swoich analiz, a dyskusje jej przedstawiciele mają co najwyżej, cytując klasyka, charakter „spotkań przy kawie i ciastkach”.

2. Dogmatyka prawa wypracowała ramy metodologiczne, ale nie są one dla autorów intelektualnie adekwatne do radzenia sobie ze stawianymi sobie przez dogmatyków zadaniami.

3. Dogmatyka prawa wypracowała ramy metodologiczne, ale nie tłumaczy wystarczająco obszernie, za każdym razem w sposób satysfakcjonujący autorów, całego spektrum metod, jakimi się na co dzień posługuje.

4. Autorzy nie potrafią adekwatnie zdiagnozować, czym w istocie zajmuje się współczesna dogmatyka, co konsekwentnie uniemożliwiło im identyfikację jej metodologii.

Lektura artykułu będącego przedmiotem polemiki umacnia mnie w przekonaniu, że stan ducha autorów to mieszanka spostrzeżeń z punktów 3 i 4.

III. DOGMATYKA, CZYLI TAK NAPRAWDĘ CO?

Otóż, niejako w formie pewnej anegdoty, Dyrda i Dubowska wskazują, że podczas lektury jednej z przygotowywanych rozpraw doktorskich z prawa cywilnego stwierdzili, iż we wprowadzeniu metodologicznym autor zadeklarował użycie metody formalno-dogmatycznej, ale nie przedstawił jasnej definicji ani formalizmu, ani dogmatyzmu. Co kluczowe, zdaniem autorów, twór-

cza, spekulatywna, a miejscami krytyczna analiza przepisów prawnych oraz uwzględnianie aspektów sprawiedliwościowych i postulatów *de lege ferenda*, charakterystyczne dla tej pracy, nie wpisywały się w rozumienie formalizmu jako rekonstrukcji norm ani w scholastyczny charakter dogmatyzmu, który mógłby zostać z nią skojarzony. Ostatecznie Dubowska i Dyrda uznali, że wieloaspektowe podejście do omawianej instytucji prawnej prawa cywilnego sprawiło, że użycie terminów „formalizm” i „dogmatyzm” okazało się nieadekwatne do faktycznej treści pracy (s. 77). Próżno szukać jednak odwołania się do jakiegokolwiek pozycji autorstwa przedstawicieli dogmatyki, w której albo artykułowane są wprost wskazania, jakie obecnie ta stawia sobie zadania i jakie pełni funkcje w ramach (sztucznie i dawno) wyodrębnionych gałęzi prawoznawstwa², albo w których to pracach pokazać można krytycznie sam przedmiot współczesnych badań dogmatycznych³. Zatem zdaje się, że główny zarzut autorów sprowadza się nie tyle do merytoryki owego doktoratu, ile do nazewnictwa.

U osoby zajmującej się od lat dogmatyką prawa karnego szczere zdziwienie budzi właśnie zdziwienie Dubowskiej i Dyrdy w odniesieniu do tego, jak wielowątkowe rozważania w istocie snuje się współcześnie w pracach z szeroko pojętej dogmatyki różnych gałęzi prawa. Przyjmują oni, jak wynika z przytoczonego fragmentu ich artykułu, definicję dogmatyzmu ewidentnie nieadekwatną do tego, czym ów „dogmatyzm” jest obecnie. Zgodzić się wypada z Królikowskim (2024), który wskazuje, że:

Przez dogmatykę prawnokarną zwykle się rozumieć część teoretycznej dziedziny naukowej, polegającą na ustalaniu treści i kształtu układu instytucjonalnego, systematyzowaniu i rozwoju norm prawnokarnych oraz na wymianie poglądów naukowych w celu poszukiwania cieszących się uznaniem metod rozumowania w przedmiocie odpowiedzialności karnej, jak też weryfikacji ich prawidłowości i rzeczywistej przydatności. [...] Dogmatyka plasuje się między stanowieniem prawa a wyrokowaniem, oddziałuje na nie, projektuje sposób i ograniczenia w konstrukcji zapisów ustawowych, dostarcza narzędzi argumentacyjnych i racjonalizacji rozstrzygnięć w sprawach indywidualnych, a zatem jako taka stanowi konieczny łącznik między tymi operacjami karnistycznymi – stanowieniem i stosowaniem prawa karnego. (s. 3–4)

Dla Królikowskiego (2024) oczywiste jest, że współczesna dogmatyka integruje w sobie nie tylko teorię i filozofię prawa, lecz także inne zewnętrzne perspektywy, zwłaszcza psychologiczne, społeczne i ekonomiczne. Podobnie Giezek (2015) przestrzega, że:

Jest jednak również druga – w gruncie rzeczy napawająca przy ocenie perspektyw rozwoju dogmatyki prawa karnego znacznie mniejszym optymizmem – „strona medalu”, której podstawę stanowi zupełnie inna postawa badawcza, wspierająca się na metodologii wyraźnie

² Do takich prac zaliczyć można w zakresie prawa karnego materialnego Giezek (2014, 2015, 2017a, 2017b); Kardas (2012, 2022); Królikowski (2020, 2024).

³ Do takich publikacji zaliczyć można z pewnością Dąbrowska-Kardas (2012); Kardas (2001, 2012); Majewski (1997, 2002); Pohl (2006a, 2006b, 2007); Wróbel (1993, 2003); Wróbel i Zajac (2023); Zoll (1990a, 1990b).

stroniącej od jakichkolwiek rozważań teoretycznoprawnych. [...] spora część coraz liczniejszego grona przedstawicieli polskiej nauki prawa karnego poprzestaje w swych rozważaniach na analizach obowiązującego stanu prawnego, niekiedy bez jakiegokolwiek głębszej refleksji na temat wylaniających się w tym kontekście teoretycznych problemów wykładniczych. (s. 173)

Zatem dla obu cytowanych wyżej autorów wadą dogmatyki jest jej sprowadzanie do wsobnej i wewnątrznie hermetycznej żonglerki zwrotami języka aktów prawnych. Wracając do twierdzenia Dyrdy i Dubowskiej o nieadekwatności zawartości recenzowanego doktoratu do deklarowanej metodologii, uznają wypada, że tak zarysowana problematyka owej rozprawy jak najbardziej wpisuje się we współczesne rozumienie pracy o charakterze dogmatycznym. Jeśli metodę dogmatyczną rozumieją oni po prostu jako sposób czytania znaków tekstu ustawy, skupioną na *lex lata* i mającą jedynie za cel wyjaśnienie pojęć zawartych w przepisach zgodnie z jakimiś formalnymi kryteriami językowymi, to przyznać wypada, że poglądu tego nie poparłby chyba dziś żaden poważny prawnik zajmujący się dogmatyką. Dyrda i Dubowska są tutaj spójni, ale niestety piszą o świecie, którego już dawno nie ma, a jeżeli gdzieś się uchował (jak to zaznaczył Giezek, 2015), to stanowi to wyjątek, wadę systemu, przedmiot zasadnej krytyki, a nie jego natywną cechę. Znowu wypada odwołać się do Gizberta-Studnickiego (2013) i sparafrazować jego myśl, że przedmiotem krytyki tutaj jest skonstruowany wyłącznie na jej użytek „typ idealny” dogmatyka. Lecz obecnie nie sposób znaleźć dogmatyka solennie traktującego swoją pracę, który by choć częściowo ucieleśniał ten „idealny” typ. Ważne, by z całą mocą podkreślić, że jeżeli to, czym na co dzień się zajmujemy w naszych katedrach (dogmatycznych), ma być nakierowane m.in. na rekonstrukcję norm prawnych umożliwiającą następnie osiągnięcie optymalnych aksjologicznie rezultatów w świecie multicentrycznego systemu prawa – konieczne są rozbudowane rozważania o wartościach, ich kolizjach, tworzenie nowych pojęć, systematyzowanie tych zastanych, nadawanie im nowej treści w dynamicznie zmieniających się realiach społeczno-ekonomicznych. Abstrahowanie od kontekstów (nie tylko prawnych, ale właśnie ekonomicznych, społecznych, filozoficznych, etycznych itd.) byłoby zaprzeczeniem tego, czym zajmuje się prawnik. Prawo jako konstrukt społeczny, konwencja, musi być osadzone w jakichś realiach. Prawo karne to wszak instrument zapewnienia pokoju społecznego. Jak obrazowo ujmują to Wróbel i Zajac (2023):

Norma prawna jest narzędziem do uzyskiwania określonych celów, a zadaniem dogmatyki prawa karnego jest ustalenie nie tylko, jaką ma treść w perspektywie funkcji, jakie jej przypisano, uwzględniając konieczne właściwości tej normy jako wypowiedzi dyrektywnej, ale także krytyczna ocena, czy rzeczywiście ta norma, jaką ustanowiono, nadaje się do realizacji tych celów, a nawet czy te cele są legitymizowane w perspektywie wartości i zasad, jakie prawu karnemu narzuca Konstytucja i normy traktatowe. [...] Dogmatyka funkcjonalna [...] zawsze na początek zadaje pytanie „po co?”, a więc o *ratio legis* określonych regulacji, demaskując przy tym ukryte motywacje i nierealne cele, jakie się przed nimi stawia. [...] Dogmatyka funkcjonalna angażuje się w dyskurs krytyczny co do treści obowiązującego prawa, wyposażając w narzędzia pozwalające na racjonalną ocenę decyzji politycznych w tym zakresie. (s. 958–959)

Prawo karne nie istnieje przecież samo dla siebie, gdyż nie po to w ogóle je stworzono⁴. W przeciwieństwie jednak do stanowiska Dubowskiej i Dyrdy – dogmatyka jest znacznie ciekawsza. Zresztą, przy przyjęciu założeń prezentowanych przez Królikowskiego (2024, s. 3–4) czy Wróbla i Zajęca (2023), sformalizowany podział na teorię, filozofię i dogmatykę prawa nie ma już chyba większego sensu i, jak się wydaje, jest właściwie szkodliwy, gdyż próbuje sztucznie dzielić kierunki (głębokość) rozważań o prawie, które się przenikają. Podobnie argumentuje Giezek (2015, s. 167–184) na przykładzie koncepcji norm sprzężonych, ukazując praktycznie pełną integrację teorii prawa z dogmatyką.

Symptomatyczne jest także, że w swoim tekście Dyrda i Dubowska nie powołują się na żadną publikację z zakresu prawa karnego, cywilnego czy administracyjnego, co do której mogliby zasadnie i krytycznie wskazać owe braki metodologiczne. Naturalnie można założyć, że te pominięcia wynikają z ich przekonania o zupełnej nieprzydatności literatury dogmatycznej w dyskusji o samej dogmatyce. Przypomina mi to rozmowę ze znakomitym teoretykiem i filozofem prawa, który stwierdził w przyjacielskiej dyskusji, że to, czym zajmują się dogmatycy (chodziło głównie o komentarze do kodeksów), to w istocie pisanie instrukcji obsługi do pralki. Pozostając w tej anegdotycznej konwencji, powiedziałbym, że równie żywo dyskutujemy o idei czyszczenia odzieży, technologii budowy bębna i optymalnej dla konkretnych tekstyliów prędkości wirowania, temperaturze prania, długości cyklów, składzie środków piorących czy efektywności energetycznej konkretnego modelu urządzenia. Wysyłamy też ciągły *feedback* do inżynierów, pokazując, jakie rozwiązania okazały się optymalne dla prania, a które strzelają poza cel i nigdy nie powinny znaleźć się na rynku, jako bezużyteczne lub wręcz niebezpieczne dla użytkownika.

IV. EDUKACJA PRAWNICZA I MIT „SZKÓŁKI DOGMATYCZNEJ”

Powyższe wyjaśnienia są istotne dla oczyszczenia przedpola do czynionych analiz, ponieważ w dalszej części swojego tekstu Dubowska i Dyrda nadzwyczaj krytycznie odnoszą się do stanu edukacji prawniczej, np. używając frazy „uczestnictwo w dogmatycznej szkółce prawniczej” (s. 78) jako mającej oczywiste, samowyjaśniające się negatywne konotacje. Ma ono jakąś argumentacyjną rację bytu wyłącznie przy przyjęciu wąskiego i – jak, mam nadzieję, udało mi się wykazać – kompletnie fałszywego obrazu współczesnej dogmatyki prawa. W każdym razie, przyjmując na chwilę rolę adwokata diabła i akceptując opis dogmatyki zaprezentowany przez autorów, tak kategoryczne twierdzenie o ubogim metodologicznie i intelektualnie obrazie edukacji musiałoby wynikać

⁴ Mogłoby być rzecz jasna przedmiotem rozlicznych badań filozofów prawa, którzy kreować mogliby niezliczone jego definicje i opisywać wyidealizowane cechy systemu prawnego – w ich wyobrażeniu – najlepszego. Rozważania te nie byłyby skrępowane żadnym horyzontem potencjalnej aplikacji czy pragmatycznej funkcjonalności. Byłoby to zapewne intelektualnie stymulujące, ale stanowiłoby przejaw agregacji wiedzy dla samej wiedzy, co z perspektywy roli społecznej prawników nie jest szczególnie efektywne.

z pogłębionej analizy sylabusów wszystkich kursów dostępnych na każdym wydziale prawa w Polsce, a może i z obserwacji uczestniczącej w reprezentatywnej części z nich. Niestety, w tekście Dubowskiej i Dyrdy nie odnajdziemy opisu szczegółów tak daleko posuniętych analiz empirycznych. Jeżeli zaś ich twierdzenia oparte są wyłącznie na ich własnych (siłą rzeczy ograniczonych) doświadczeniach, to można jedynie wzruszyć ramionami i uznać cały fatalistyczny kontekst edukacji prawniczej, stojący u podstaw ich kategorycznych twierdzeń, za co najwyżej mający charakter anegdotyczny. Przyjmuję jednak za dobrą monetę ich zapalczliwość naukową i metodologiczną, dlatego też uznaję, że ich wnioski wynikają z przeprowadzonych badań empirycznych, których rozmachu można się jedynie nieśmiało domyślać.

Wracając jednak do owej „szkółki dogmatycznej”, stanowiącej korzeń zła w formowaniu współczesnych prawników, należy zadać pytanie – dlaczego miałyby ona być tak propedeutycznie dewastująca? Dubowska i Dyrda wspominają, że studenci „tracą młodzieńczy wigor poznawczy, a wraz z nim zdolność do kreatywnego myślenia (w tym myślenia *out of the box*), które charakteryzować powinno najlepszych prawników” (s. 78). Twierdzą, że wydziały prawa mają „ukierunkowywać dydaktykę na rozwiązywanie szczegółowych problemów dogmatycznych”. W efekcie „absolwenci kierunków prawniczych idący na aplikację nie potrafią myśleć abstrakcyjnie i krytycznie na temat instytucji prawnych, ich funkcji (opisowych i normatywnych) i wad. Potrafią natomiast recytować z imponującą dokładnością zawartość kodeksów” (s. 78). Czy da się jednak jakoś „rozbroić” powyższe obserwacje?

Po pierwsze, rozumienie „dogmatyki” przez Dubowską i Dyrdę zawęża im w sposób fundamentalny horyzont oceny tego, co w istocie dzieje się w procesie dydaktycznym w przedmiotach dogmatycznych. Jeśli widzą, że przedmiot w sylabusie określa to, co będzie wykładane jako „dogmatyka”, naturalnie interpretują to wedle swojego rozumienia tego pojęcia co stanowi klasyczny przykład błędu zakotwiczenia. Odnoszę wrażenie, że wyobrażenie Dubowskiej i Dyrdy na temat dogmatyki odpowiada w jakimś sensie opisywanemu przez Wróbla i Zajacę (2023) dawnemu nurtowi tzw. dogmatyki deskryptywnej. Oznaczał on tradycyjne podejście do prawa, które ograniczało się do wiernego opisu i analizy wyłącznie obowiązujących przepisów. Treść ustawy stanowiła dla tego nurtu jedyną granicę dociekań. Dogmatyka ta wykorzystywała głównie metodę logiczno-językową, całkowicie pomijając krytyczną ocenę celowości prawa, jego społecznej skuteczności czy zgodności z wyższymi wartościami. Sprowadzała się zatem do technicznej obróbki tekstu, traktując prawo jako system, który wystarczy zinterpretować i sklasyfikować, zamiast go reformować. A że to wyobrażenie jest – jak starałem się wykazać – głęboko nieadekwatne do współczesnego postrzegania roli dogmatyki, to ich dyskomfort jest wyłącznie subiektywny.

Brak empirycznej weryfikacji tego, co dzieje się na zajęciach z przedmiotów dogmatycznych, po prostu zaciemnia obraz⁵. Po drugie, jeżeli zakładają

⁵ Zastrzegam, że nie odnoszę się do realiów szkolenia prawników na różnorakich aplikacjach prawniczych, gdyż z uwagi na ich specyfikę czasem pamięciowe opanowanie materiału (np. orzeczniczego) może mieć istotny dydaktyczny sens.

jednak istotną jakościową odmienność między sferami rozważań w filozofii i dogmatyce prawa, ze zdumieniem należy odczytać ich zarzut, że dogmatycy omawiają jednak jakieś obowiązujące regulacje prawne. A to, że absolwenci potrafią zacytować jakiś przepis? Trudno, by w jakimś zakresie nie posiadli tej umiejętności. Mimo że od zawsze uważam, że „nie kodeks w głowie, a głowa w kodeksie” jest lepszym rozwiązaniem, czynienie zarzutu z tego, że studiując prawo, omawia się na zajęciach owo prawo (normy obowiązujące), jawi się jako stwierdzenie co najwyżej humorystyczne, a nie poważny argument w debacie nad problemem. Po trzecie, umiejętność myślenia *out of the box* przecież dla prawnika ma sens wyłącznie w kontekście jakichś norm prawnych (tych obowiązujących lub perspektywicznych dla realizacji jakiegoś konkretnego celu). Zatem musi on poznać materię, zanim zacznie o niej myśleć krytycznie i czasem rewolucyjnie. Stanowi to elementarz propedeutyki nauczania każdej dyscypliny o charakterze sformalizowanym. Zresztą Dubowska i Dyrda popadają tutaj w sprzeczność, ponieważ utyskując na brak rzetelnie prowadzonych kursów metodologii prawoznawstwa, sami twierdzą, że „bez »otraskania się« z odpowiednią ilością materiału prawnego, nauka metodologii trafia na jałowy grunt” (s. 77). W takim razie wypada zapytać: powinniśmy na studiach prawnych uczyć studentów tego prawa czy jednak nie?

V. KAŻDY SĘDZIA TO FATALNY DYDAKTYK?

Kolejnym kontekstem, który prowadzi Dubowską i Dyrkę do fatalistycznych konkluzji, jest coś, co za Stanisławem Grodziskim nazywają „usędziowieniem” studiów. Odzwierciedla to rzekome (to ich twierdzenie, podobnie jak teza o „szkółce”, niepoparte żadnymi źródłami) przekonanie panujące wśród studentów, że większość koordynatorów kursów z zakresu dogmatyki prawniczej to sędziowie. A wszak niewątpliwie interes poznawczy sędziów może nieco różnić się od interesów prawników praktyków (np. pełnomocników stron) czy akademików (s. 78–79). Warto jednak nad tym wątkiem pochylić się nieco głębiej. Publikacja, z której wywodzi się ów zarzut, pochodzi z 1967 r. Trzeba przypomnieć, że wówczas nie mieliśmy ani sądów, ani sędziów we współczesnym rozumieniu. Byli to specyficzni urzędnicy, których rola w aparacie państwa była wówczas dość klarowna. Trudno więc poważnie przytaczać ich „interes poznawczy” jako coś, co ma znaczenie dla procesu edukacji w roku 2026. Jednak nawet pomijając tę niezręczność, nie jest do końca jasne, czym interes poznawczy sędziego miałby się różnić od interesów poznawczych przedstawicieli pozostałych zawodów prawniczych. Każdy z nich chce rozwiązać konkretny problem, z którym przyszło mu się zmierzyć. Oczywiście, ustrojowa i procesowa pozycja każdego z tych zawodów jest naturalnie różna. Biorąc pod uwagę jednak polski kontekst proceduralny, to sędzia w sumie musi wiedzieć i potrafić najwięcej, ponieważ na jego barkach spoczywa sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy. Dlatego nie jest złym pomysłem uczenie studentów holistycznego myślenia o sprawie i poszukiwania argumentów relewantnych dla wszystkich stron.

Zaś co do proporcji sędziów naukowców do pozostałych akademików – twierdzenia Dubowskiej i Dyrdy są podobnie anegdotyczne jak te dotyczące szkółki dogmatycznej, gdyż rozejrzenie się chociażby po katedrach dogmatycznych ich macierzystego uniwersytetu ujawnia, że owo „usędziowienie” kadry jest minimalne. Tytułem przykładu, poddając publicznie dostępne dane nawet pobieżnej analizie, wskazać wypada, że w katedrach zajmujących się prawem karnym, kryminologią i prawem karnym wykonawczym na blisko 30 pracowników sędziami są 3 osoby. W Katedrze Prawa Cywilnego UJ – na 20 pracowników nie ma ani jednego sędziego. W Katedrze Prawa Administracyjnego UJ – na 16 pracowników 4 to sędziowie. Z kolei w Uniwersytecie Warszawskim, w Katedrze Prawa Cywilnego, na 24 pracowników tylko 2 osoby są sędziami. W katedrach zajmujących się prawem karnym w UW – na 13 pracowników nie ma ani jednego sędziego. Może to próba niedoskonała, ale falsyfikuje (przynajmniej w odniesieniu do dwóch największych polskich wydziałów prawa) tezę Dubowskiej i Dyrdy o owej percepcji „usędziowienia” edukacji.

VI. A MOŻE NIE JEST TAK ŹŁE?

A więc jak jest naprawdę z tą „nieszczęsną” dogmatyką? Postawię subiektywną diagnozę – nie tak znowu źle. Nie chcę tutaj bronić każdej badaczki i każdego badacza, który identyfikuje się jako dogmatyk prawa. Sam często jestem krytyczny wobec tego, co i jak się w mojej działce publikuje, i zapewne moje publikacje bywają przedmiotem krytyki, trudno jednak zgodzić się z Dubowską i Dyrdą, że wszem i wobec mamy do czynienia wyłącznie z lektorami tekstów prawnych, którzy „psują” młodzież w „szkółkach dogmatycznych”, w zarodku tłumiąc ich młodzieńczą werwę myślenia *out of the box*...

Wracając do przywołanego przez nich samego przypadku owej pracy dogmatycznej z prawa cywilnego, można też odnieść wrażenie, że wąsko rozumiany dogmatyzm i formalizm (za Gizbertem-Studnickim to ten smok, który nie istniał, a jeśli gdzieś nawet się jednak panoszył, to został pokonany dawno temu) byłyby dla nich bardzo wygodnym konstruktem, gdyż sam niejako „podkładałby” się pod zasadną krytykę. Czytelnik w każdym razie do końca nie wie, czy Dubowskiej i Dyrdzie ostatecznie podobało się holistyczne podejście autora owej pracy, jako swoisty powiew świeżości w skostniałym w ich wyobrażeniu świecie dogmatyki, czy jednak było to nazbyt rewolucyjne podejście do nauki.

Ale czy można w jakimś zakresie usprawiedliwić tak krytyczne postawienie sprawy przez Dubowską i Dyrdę w zakresie braków metodologicznych w badaniach dogmatycznych? Przywołując wskazane na początku niniejszej polemiki cztery możliwe kierunki myślenia o metodzie, może jednak autorzy buntują się przeciwko temu opisanemu w punkcie 3. Rzeczywiście, często w pracach magisterskich, doktorskich, habilitacyjnych ich autorzy poprzestają wyłącznie na sygnalizacji we wstępnej części, że rozprawa ma charakter analizy dogmatycznej. Sęk w tym, że jeśli traktuje się poważnie to, czym jest współczesna dogmatyka, i podziela przytoczone wcześniej wyrażane w polskim piśmiennictwie od

przynajmniej dwóch dekad poglądy na jej funkcje, to taka informacja każdemu recenzentowi wystarczy i automatycznie pozycjonuje jego ogład. Otrzymując taką pracę do recenzji, nie spodziewam się w niej znaleźć raportu z kryminologicznych wywiadów pogłębionych czy wyników doświadczeń filozofii eksperymentalnej. Zresztą wielokrotnie toczyliśmy w środowisku karnistów debaty, jak obszernie powinny być każdorazowo owe „wyznania wiary” dotyczące fundamentów ustaleń nauki prawa karnego. Jest przecież pewien kanon wiedzy w tej dziedzinie, mozolnie nabudowywany latami, który stał się w końcu powszechnie akceptowany. Rozumiejąc, czym jest współcześnie dogmatyka prawa karnego, funkcjonujemy w dość czytelnej wspólnocie komunikacyjnej. Nie ma potrzeby za każdym razem udowadniać, że wielbłąd ma garb, a słoń trąbę. Idąc dalej, można w sumie zarzucić niemalże każdej pracy z szeroko pojętego prawoznawstwa, że nie tłumaczy adekwatnie, którą wersję gramatyki języka polskiego preferuje jej autor, przytaczając obszernie stosowne publikacje z tej dziedziny tłumaczące jej zawilości. Jeśli normy prawne wyrażane są w tekście, to ten postulat jest przecież kluczowy. Czytelnik musi wiedzieć, jak odkodowywał znaki tekstu autor rozprawy i jakie znaczenie w optyce semiotyki im przydaje. Każda praca musiałaby zostać poprzedzona obszernym wykładem z zakresu teorii znaku, semantyki oraz pragmatyki językowej, by wykluczyć jakiegokolwiek pole do nieporozumień. A to tylko początek surowych wymagań. Jaki klucz w doborze orzecznictwa przyjął autor? Jakie uzasadnienie ma proporcja przytoczonych wyroków sądów apelacyjnych do tych Sądu Najwyższego? Z której bazy danych aktów prawnych i orzecznictwa korzystano? Itd., itp.

VII. ZAMIAST PODSUMOWANIA

Temat, którego podjęli się Adam Dyrda i Marta Dubowska, jest ważny dla każdego prawnika, gdyż nie można polemizować z przekonaniem, że prawidłowa metodologia własnej sfery badawczej jest istotna dla uzyskania choć częściowego substratu naukowości. Jednak by lekarstwo było adekwatne, to diagnoza musi być prawidłowa. Jak starałem się wykazać – ta poczyniona przez nich ma charakter anegdotyczny, oparta jest na subiektywnym przekonaniu, w części po prostu sprzecznym z obiektywnymi danymi.

Author contributions / Indywidualny wkład autora (CRedit): Witold Zontek – 100% (Conceptualization / Konzeptualizacja; Investigation / Przeprowadzenie badań; Writing – original draft / Pisanie – pierwszy szkic; Writing – review & editing / Pisanie – recenzja i edycja).

Conflict of interest / Konflikt interesów: The author declares no conflict of interest. / Autor nie zgłosił konfliktu interesów.

Funding / Finansowanie: The author declares no institutional funding. / Autor oświadczył, że nie korzystał z finansowania instytucjonalnego.

The use of AI tools / Wykorzystanie narzędzi AI: The author declares no use of AI tools. / Autor oświadczył, że nie korzystał z narzędzi AI.

Data availability / Dostępność danych: Not applicable. / Nie dotyczy.

References / Bibliografia

- Dąbrowska-Kardas, M. (2012). *Analiza dyrektywalna przepisów części ogólnej kodeksu karnego*. LexisNexis.
- Dubowska, M., i Dyrda, A. (2025). Metoda prawnicza: nieureczywistniony ideał czy szkodliwym? *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, 87(1), 73–94. <https://doi.org/10.14746/rpeis.2025.87.1.05>
- Giezek, J. (2014). Metoda prawa karnego. O budowaniu „karnistycznych” teorii naukowych oraz ich wpływie na odpowiedzialność karną. *Wrocławskie Studia Erazmiańskie*, 8, 29–55.
- Giezek, J. (2015). Miejsce i znaczenie teorii prawa we współczesnej literaturze karnistycznej. *Przegląd Prawa i Administracji*, 102(1), 167–184.
- Giezek, J. (2017a). O możliwości naukowego uzasadnienia zmiany modelu odpowiedzialności karnej. *Państwo i Prawo*, 72(2), 3–19.
- Giezek, J. (2017b). Rzeczywistość oraz prawda o niej a kreowanie podstaw odpowiedzialności karnej. W: A. Liszewska i J. Kulesza (red.), *Pro dignitate legis et maiestate iustitiae: Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora Witolda Kuleszy* (s. 313–330). Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. <https://doi.org/10.18778/8142-749-4.19>
- Gizbert-Studnicki, T. (2013). Pozytywistyczny park jurajski. *Forum Prawnicze*, 1(15), 50–59.
- Kardas, P. (2001). *Teoretyczne podstawy odpowiedzialności karnej za przestępne współdziałanie*. LexisNexis.
- Kardas, P. (2012). O relacjach między strukturą przestępstwa a dekodowanymi z przepisów prawa karnego strukturami normatywnymi. *Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych*, 4, 5–64.
- Kardas, P. (2022). Współczesne koncepcje ujmowania podstaw odpowiedzialności karnej oraz ich wpływ na stanowienie i stosowanie prawa. W: M. Mozgawa, P. Poniatowski i K. Wala (red.), *Aktualne problemy i perspektywy prawa karnego* (s. 3–28). C. H. Beck.
- Królikowski, M. (2020). Kilka refleksji o gwarancyjnej roli dogmatyki karnistycznej. W: A. Liszewska i J. Kulesza (red.), *Pro dignitate legis et maiestate iustitiae: Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora Witolda Kuleszy* (s. 281–297). Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. <https://doi.org/10.18778/8142-749-4.19>
- Królikowski, M. (2024). *Funkcjonalność dogmatyki prawa karnego*. C. H. Beck.
- Majewski, J. (1997). *Prawnokarne przypisanie skutku przy zaniechaniu*. Zakamycze.
- Majewski, J. (2002). *Tak zwana kolizja obowiązków w prawie karnym*. LexisNexis.
- Pohl, Ł. (2006a). Norma sankcjonowana w prawie karnym jako przykład normy prawnej nie będącej normą postępowania. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, 68(1), 55–64. <http://hdl.handle.net/10593/6202>
- Pohl, Ł. (2006b). W odpowiedzi na uwagi prof. Wojciecha Patryasa o artykule Łukasza Pohla Norma sankcjonowana w prawie karnym jako przykład normy prawnej nie będącej normą postępowania. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, 68(4), 173–189. <http://hdl.handle.net/10593/6838>
- Pohl, Ł. (2007). *Struktura normy sankcjonowanej w prawie karnym. Zagadnienia ogólne*. Lexis Nexis.
- Wróbel, W. (1993). Struktura normatywna przepisu prawa karnego. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, 55(3), 93–103. <http://hdl.handle.net/10593/16047>
- Wróbel, W. (2003). *Zmiana normatywna i zasady intertemporalne w prawie karnym*. Zakamycze.
- Wróbel, W., i Zając, D. (2023). O dwóch dogmatykach prawa karnego. W: J. Bojarski, N. Daško, J. Lachowski, T. Oczkowski i A. Ziółkowska (red.), *Współczesne oblicza prawa karnego, prawa wykroczeń, kryminologii i polityki kryminalnej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Violetcie Konarskiej-Wrzosek* (s. 950–961). Wolters Kluwer.
- Zoll, A. (1990a). Karalność i karygodność czynu jako odrębne elementy struktury przestępstwa. W T. Kaczmarek (red.), *Teoretyczne problemy odpowiedzialności karnej w polskim i niemieckim prawie karnym* (s. 101–112). Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Zoll, A. (1990b). O normie prawnej z punktu widzenia prawa karnego. *Krakowskie Studia Prawnicze*, 23, 19–34.

